Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 30 Stycznia 1909 Nr. 24

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mies. 50 f., 2 fr. 1 m.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 4 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 4—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Płynie Wisła, płynie!

Rada miasta a kanał i ubezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Niesłychane, oburzające i wręcz karygodne postępowanie rządu w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią (sprawa ta od dwu lat ani o krok nie postąpiła naprzód!) i w sprawie kanału Kraków-Wiedeń — stało się powodem ożywionej dyskusyi w krakowskiej Radzie miejskiej na wczorajszem posiedzeniu. Liczni mówcy piętnowali wykrętne, tylko do obałamucenia opinii zmierzające postępowanie rządu, poczem Rada powzięła rezolucyę, wzywającą Koło Polskie do czuwania nad sprawą.

Co jednak znaczą rezolucye i uchwały! Dziś potrzeba nie słów, lecz czynu. Jeżli Koło polskie nie postawi kwestyi na ostrzu miecza, jeżli nie będzie gotowe do użycia ostatecznych środków w celu zmuszenia rządu do poszanowania ustawy kanałowej, to rząd w dalszym ciągu będzie nam tylko mydlił oczy.

Koło polskie czynimy odpowiedzialnem za los ustawy kanałowej. Posłów krakowskich wzywamy, aby raczej wystąpili z Koła, niżby mieli dopuścić, aby Koło w sprawie kanałów miało znowu ulec presyi rządu, zaniedbać swego obowiązku i zadowolić się gołosłownemi obiecankami panów ministrów.

* * *

Posiedzenie Rady miejskiej.

Dyskusyę rozpoczęli r. Kosobucki i r. Turski, pytając się, jak stoi sprawa ubezpieczenia miasta przed powodzią i sprawa budowy kanałów.

Prezydent dr Leo interweniował w tych sprawach u władz centralnych.

Przed dwoma laty weszła do ministerstwa handlu sprawa zabezpieczenia miasta przed powodzią; dotąd ministerstwo nie powzięło żadnego postanowienia. Również nie załatwiono jeszcze ostatecznie sprawy budowy kolektorów, oraz skanalizowania Wisły. — Mowca na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego zwrócił się do ministra dla Galicyi, oraz do prezesa Koła polskiego z prośbą, aby te ważne sprawy jak najrychlej w interesie gminy mogły być załatwione. Mowca otrzymał przyrzeczenie, że w przeciągu kilkunastu dni zwołaną będzie w ministerstwie galicyjskiem konferencya z udziałem reprezentantów gminy w sprawie zabezpieczenia miasta przed powodzią; zaś do połowy lutego przedłożone będą przez ekspozyturę dróg wodnych plany na budowę kolektorów.

Gorzej stoi sprawa budowy kanału Kraków-Wiedeń. Na podstawie upoważnienia ze strony Koła polskiego prezydent zaznacza, że Koło polskie zwróciło się ze stanowczem żądaniem do rządu o rozpoczęcie budowy kanału, zapewnionej sankcyonowaną ustawą. — Mowca wskazał, że skoro wskutek stanowiska Koła polskiego sprawa ta przybrała charakter polityczny, należy zaczekać kilka dni na skutek zabiegów Koła polskiego, zanimby zaszła potrzeba odezwania się ze strony całego kraju i upomnienia o budowę kanału.

W dyskusyi r. Bandrowski, Uderski, Turski, Sare, Konopiński, Dattner, J. Nowak, Gertler piętnowali skandaliczne przewlekanie tych spraw.

R. Bandrowski domagał się aby specyalna delegacya krakowska czuwała w Wiedniu nad sprawą zabezpieczenia miasta przed powodzią i sprawą kanału.

Wiceprz. Sare podniósł, że bez obwałowania koryta Wisły, Kraków dalej będzie narażony na wylewy. Regulacya i przełożenie koryta Rudawy tylko częściowo usunie złe; bez wykonania obwałowania Wisły Kraków nie będzie ochroniony przed klęskami wylewu. Mowca wykazuje, że sprawa ta traktowaną jest nad wyraz ospale, dotąd nie przeprowadzono bowiem prawno-wodnego dochodzenia, zapowiedzianego jeszcze w roku ubiegłym. Nawet sprawy już zadecydowanej, t. j. kanalizacyi Wisły i budowy kolektorów nie posunięto naprzód. Sprawa jest niezrozumiałą: jest chyba ktoś, co z jednej strony ekspozyturze dróg wodnych każe przygotowywać elaboraty celem rozpisania licytacyi na budowę, a z drugiej — prace wstrzymać. Na każdem posiedzeniu Rady należałoby sprawy te przypominać, a może dotrą tam, gdzie należy.

R. Dattner ironicznie radził, aby sprawę „wydzierżawić Czechom". Oni by już sobie poradzili tak jak w Czechach.... Trzeba zwoływać w kraju wiece i działać energicznie!

Rada ostatecznie uchwaliła rezolucyę zgłoszoną przez r. Konopińskiego:

„Rada m. Krakowa wita z zadowoleniem postanowienie Koła polskiego, aby między upaństwowieniem pewnych linij kolei prywatnych a rozpoczęciem budowy kanału Wiedeń-Kraków ustanowić *iunctim*. Rada m. Krakowa, uważając ten nacisk na rząd ze strony Koła polskiego za zupełnie usprawiedliwiony, wyraża nadzieję, że Koło polskie ze stanowiska tego nie zejdzie i z niemniejszą energią dołoży starań celem przeprowadzenia regulacyi Wisły pod Krakowem".

Ale że rządowi dowierzać nie można, przeto uchwalono także rezolucyę r. Turskiego:

„Rada m. Krakowa nie może się powstrzymać od wyrażenia zdania, że należy żądać od rządu *odpowiednich rękojmi* w tej mierze, ze względu na niespełnione w swoim czasie *iunctim* pomiędzy kolejami alpejskiemi a budową kanałów".

W dalszym ciągu posiedzenia żalono się na anormalności w ruchu kolejowym, na nędzę telefonów krakowskich. (R. Dattner zaznaczył, że w Wiedniu otrzymał informacye, pozwalające przypuszczać, że telefony automatyczne będą w Krakowie wprowadzone z początkiem roku przyszłego).

Rada uchwaliła rozwiązać dotychczasową komisyę drożyźnianą i komisyę węglową, a w ich miejsce **ustanowiła komisyę aprowizacyjną** dla spraw: targowych, aprowizacyjnych, mieszkaniowych, policyi weterynaryjnej, miejskiej pracowni chemicznej i miejskiego składu węgla. Na wniosek r. Meiselsa i Gertlera uchwalono utworzyć w łonie tej komisyi podkomisyę dla spraw **mieszkaniowych**.

Wreszcie uchwalono nabyć realność Lindquistów na rozszerzenie magistratu za cenę 80.000 koron.

Mordercy Ferberów.

Trzeci wspólnik.

Jest nim Franciszek Goryl, gospodarz w Paczółtowicach. Jeszcze we środę udali się do Paczółtowic inspektorzy pp. Karcz i Czupil celem przeprowadzenia na miejscu śledztwa. Udowodniono Franciszkowi Gorylowi, że morderca Bilski wraz z Jakóbem Gorylem bawili u niego przed spełnieniem morderstwa kilkakrotnie. — Zachodzi także przypuszczenie, że gdy rabowali mieszkanie, Franciszek Goryl stał zewnątrz karczmy i pilnował wejścia. Na podstawie tych poszlak aresztowano go wczoraj i przewieziono do Krakowa, gdzie umieszczono go pod telegrafem, skąd będzie dziś do sądu odstawiony.

Kto jest Bilski?

Zuchwały zbrodniarz, którego sam wygląd sprawia bardzo nieprzyjemne wrażenie (w przeciwieństwie do Goryla, który wygląda wcale sympatycznie), zapiera się do tej chwili swego czynu i nie chce też podać swego prawdziwego nazwiska. (Bilski nie wie jeszcze o aresztowaniu Gorylów). Ale już niebawem identyczność Bilskiego zostanie stwierdzona. Jeden z obywateli z Królestwa, według rysopisu rozpoznał w Bilskim Leona Barcickiego z Włoszczowej, w gub. kieleckiej. Barcickiego ojciec ma tam pracownię stolarską, podrzędniejszą. Barcicki znany jest podobno władzom rosyjskim jako niebezpieczny ptaszek. Miał on dopuścić się szeregu grabieży, jako członek jednej z szajek bandyckich. Między innemi posądzają go o napad rabunkowy na pewną plebanię i zamordowanie proboszcza. Z Królestwa miał uciec ścigany przez żandarmeryę rosyjską. Nazwisko Bilskiego przybrał sobie po swym bracie ciotecznym i jego paszportem się legitymował.

Dalsze dochodzenia.

Wczoraj wpadła krakowska policya na ślad jeszcze jednej rzeczy zrabowanej w czasie morderstwa Ferberów. Mianowicie, jak stwierdzono, w dniu 19 grudnia, a więc następnego dnia po dokonaniu morderstwa, w zakładzie zastawniczym Banku hipot. zastawiono złoty łańcuszek Ferbera za 55 kor.

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr Rafał Taubenschlag, który przesłuchał już odstawionego do aresztu śledczego opryszka Bilskiego recte Barcickiego, natomiast bracia Gorylowie oraz Gorylowa dotychczas jeszcze przez sędziego śledczego nie byli przesłuchani, gdyż potrzebni byli jeszcze do ukończenia dochodzeń policyjnych.

Franciszek Goryl, gospodarz z Paczółtowic, próbuje wypierać się udziału w zbrodni, ale wikła się w zeznaniach przed policyą. Także Gorylowa wypiera się, jakoby wiedziała o zamiarach męża, jak to zeznał sam Jakób Goryl.

Gorylowie mają troje dzieci, najmłodszy chłopiec ma lat 8, drugi chłopiec 16 letni służy przy wojskowej muzyce, jako ochotnik, średnia córka liczy lat 14. Nad dziećmi temi, jako małoletniemi, sąd ustanowił opiekuna.

Gorylowa opowiada, że po dokonanym już morderstwie mąż i Bilski kupowali stale dzienniki krakowskie i rozczytywali się w podawanych tam szczegółach o morderstwie i śledztwie. Szczególnie bawiły ich przypuszczenia niektórych dzienników, że sprawcami są jacyś bandyci z Królestwa.

Z Jaworzna piszą nam, że zasługa aresztowania mordercy Ferberów R. Bilskiego recte Barcickiego przypada właściwie policyantowi gminnemu Piotrowi Stolarczykowi, który go pierwszy zauważył i gdy przy rewizyi znalazł przy Bilskim browning, zatelefonował po żandarma.

Opowiadanie ocalonych.

Dzieci ośmnaście dni pod gruzami. — Służąca i bandyci.

Przed kilku dniami telegramy doniosły, że pod gruzami jednego z domów w Messynie znaleziono troje dzieci żyjących, po ośmnastu dniach pogrzebania. Ciekawe szczegóły pobytu dziatwy pod gruzami i ocalenia jej podają gazety włoskie.

Na „Via del Purgatorio" podczas trzęsienia ziemi zasypały zwaliska kamienicy matkę z czworgiem dzieci. Rodzina ta zajmowała izdebkę na parterze. Gruzy i belki zawaliły mieszkanko nie tylko ze wszystkich stron, ale w znacznej części także i wnętrze jego. Część opadającego muru przygniotła do połowy matkę. Gdy się już wszystko uciszyło, ta żyjąc jeszcze, słabym głosem pytała się o dzieci. Wszystkie jej odpowiedziały. Dodawała im wtedy otuchy, ale mówiła coraz słabiej, a wkrótce na zawsze zamilkła.

W ciemnicy straciły dzieci zupełnie świadomość czasu. Jedno z nich zmarło, a reszta nieszczęśliwych, chłopczyk dziesięcioletni, dziewczynka dwunastoletnia i starsza cokolwiek siostra Natalina, wyczekiwali także śmierci lub miłosierdzia boskiego. Wreszcie przywykli jakoś do swego więzienia i poczęli szukać żywności, bo głód i pragnienie im dokuczało. Znaleźli wielką pakę fig — był to podarek gwiazdkowy — kilka cebul i wiadro z wodą, do którego wylała się podczas katastrofy butelka oliwy. Mogli więc się posilić. Później odnaleźli jeszcze kilka butelek wina. Najstarsza siostra wydzielała żywność i opiekowała się młodszem rodzeństwem.

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o lekarzu i kufrze okrętowym.

16 (Ciąg dalszy).

Karnawał był w całej pełni — toteż bal był gwarny i hałaśliwy. Z początku światła i tłumy gości odurzyły i odebrały odwagę naszemu awanturnikowi; potem jednak oswoił się z tem, nabierając więcej męskiej otuchy, której zazwyczaj nie wiele posiadał. Teraz, sądził, zmierzyłbym się z samym dyabłem; wszedł więc na salę balową krokiem śmiałym i pewnym. Kiedy tak śmiało kroczył, spostrzegł za filarem Madame Zephyrine rozmawiającą z Brytyjczykiem. Mania podsłuchiwania ogarnęła go znowu. Ukradkiem więc podszedł z tyłu zajętą rozmową parę i zbliżył się tak bardzo, że mógł słyszeć, co mówiono.

— Oto ów człowiek — mówił Brytyjczyk — tu stoi i mówi z dziewczyną w zielonym stroju — ten z długimi płowymi włosami.

Silas, spojrzawszy we wskazanym kierunku odkrył bardzo przystojnego młodzieńca niskiego wzrostu, który widocznie był przedmiotem rozmowy.

— Sza! — odparł jej towarzysz — wszelkie skutki biorę na siebie. Czyż nie wybrałem pani z pośród trzydziestu? Naprzód więc! — tylko wystrzegać się księcia. Nie mogę zrozumieć, jaki przeklęty przypadek przywiódł go tutaj, jak gdyby nie było w Paryżu dziesięciu innych balów, godniejszych jego uwagi od tej hałastry studentów i szarlatanów! Proszę spojrzeć, jak siedzi; raczej, jak panujący monarcha na swoim tronie spokojnej stolicy, niż, jak książę, odbywający podróż dla rozrywki.

Silas ujrzał znowu osobę tęgo zbudowaną, niezwykle przystojną, odznaczającą się pańskiemi manierami, których wytworność ujawniała się w rozmowie z drugim młodym człowiekiem, z widocznem uszanowaniem spoglądającym na swego towarzysza. Miano księcia mile pogłaskało republikański słuch Silasa, a widok osoby, której to miano dawano, nie omieszkał wywrzeć na nim zwykłego czaru. Porzucił więc Madame Zéphyrine razem z jej Anglikiem, pomyślawszy sobie, że sami sobie wystarczą i podszedł do stołu, który książę zaszczycił swoim wyborem.

— Powiadam ci, Geraldinie — rzekł książę — to szaleństwo! Sam przecież wybrałeś swego brata na to niebezpieczne stanowisko i twoim jest obowiązkiem czuwać nad jego zachowaniem się. Zgodził się na tak długi pobyt w Paryżu — samo to już było nierozstropnem, zważywszy charakter człowieka, z którym ma do czynienia; lecz teraz, kiedy dwie doby zaledwie dzielą go od wyjazdu, a dwa lub trzy dni jeszcze od stanowczego czynu, czyż nie było innego miejsca nad to szumne zebranie? Powinien chodzić do klubu na ćwiczenia i powinien długo spać, mało chodzić — powinien ściślej przestrzegać reguły w jedzeniu i unikać białych win i likworów. Czy ten pies sobie myśli, że gramy komedyę? Sprawa jest bardzo poważna Geraldinie.

— Znam mego chłopca zbyt dobrze i dlatego nie chcę się mięszać w jego sprawy — odpowiedział pułkownik Geraldine — a przedewszystkiem nie widzę powodu, dla którego miałbym się niepokoić. Brat mój o wiele więcej ma się na baczności, niż się Waszej Wysokości zdaje, a przytem wiele ma energii. Gdyby to była niewiasta, nie rzekłbym ani słowa, ale prezydenta mogę mu powierzyć bez wahania zwłaszcza, że ma przy sobie dwóch służących.

— Miłe mi jest twoje pocieszenie — odrzekł książę — lecz mimo to spokoju znaleźć nie mogę. Ci służący, to dobrze wyćwiczeni szpiegowie, a czy pomimo tego opryszek ten nie zdołał trzy razy zmylić ich czujności i spędzić kilka godzin na własnych, prawdopodobnie podejrzanych i niebezpiecznych sprawach? Jakiś zwykły, choćby i frant służący, mógłby go był stracić z oczu przypadkiem, lecz jeżeli Rudolf i Jerome stracili ślady za nim, to musiało się to stać na podstawie zmowy, albo też sztuczki użytej przez człowieka, który dostateczną ku temu miał przyczynę i wyjątkowe środki.

— Sądzę, że sprawa ta należy do mego brata i do mnie — odparł Geraldine z odcieniem urazy w głosie.

— Przyznaję to w zupełności, pułkowniku — odrzekł książę Florizel. — Może dlatego właśnie powinieneś z tem większą ochotą słuchać mych rad. Lecz dosyć już; ta dziewczyna w żółtem ubraniu dobrze tańczy, mówił dalej, zmieniając temat rozmowy.

I rozmowa zeszła na temat sali balowej.

Silas przypomniał sobie, gdzie jest; zauważył, że zbliża się już godzina, w której miał się zjawić na wyznaczonem miejscu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W końcu jednak zapasy się skończyły, a ze wszystkich stron dochodziła nieprzyjemna woń zgnilizny. Po długim czasie znalazł chłopczyk pudełko zapałek. Zapalono papier, którym figi były owinięte. To dało możność rozejrzenia się w lochu. Z przerażeniem spostrzegli, że ciało matki, z wyjątkiem zsiniałych nóg, było zupełnie przygniecione.

Przy pomocy światełka zapałki powyjmowali wszystko, co się mieściło w szafie kredensowej — a przy tej sposobności doznali uczucia, jakoby świeże powietrze dochodziło stamtąd. Rozbili szafę. Okazało się, że mur za szafą zawalił się także, pozostawiając jednak otwór, przez który można się było przecisnąć. Tędy wydostali się ze swego więzienia aż do bramy, również zawalonej. Dalszego jednak nie było wyjścia, natomiast u góry był otwór niewielki, przez który przezierało światło słoneczne.

Ogarnęła ich radość niewymowna, a zarazem wielka nadzieja, że uda im się wyswobodzić. Z kawała koszuli i kija utworzyli chorągiewkę i wysunęli ją przez otwór, sądząc, że zwrócą na siebie uwagę. Było to jednakże zupełnie daremne, bo nikt ich nie spostrzegł. Chłopczyk nie przestał jednakże szukać wyjścia i odwalając kamienie i cegły, znalazł drugą szczelinę, z której dochodziło także światełko. Wydrążył ją w końcu do tego stopnia, że przysunąć mógł głowę aż do powierzchni. Wtedy zaczął krzyczeć co sił starczyło.

Na szczęście przechodziło dwóch urzędników celnych. Usłyszeli wołanie chłopca, zbliżyli się do niego i po dziesięciominutowej pracy wyswobodzili chłopca i jego dwie siostry. Na zapytanie, czy wiedzą, jak długo pod gruzami przebywali, odpowiedzieli, że wiele, bardzo wiele musiało być godzin. W rzeczywistości przebyli tam dni osmnaście!

Jednem z więcej zajmujących jest opowiadanie pewnej dziewczyny, która uratowawszy się cudownie z katastrofy, przybyła do Rzymu w spodniach żołnierskich i płaszczu, które jej na razie dano, aby pokryć nagie ciało. Jest to 22-letnia Renzi.

W Rzymie zgodziła się ona do służby w Mesynie do pewnych państwa, mających przybranego synka. W Mesynie mieszkała na 3-ciem piętrze z synkiem państwa, którzy sami zajmowali 2-gie piętro z inną służącą. Ona jedyna uratowała życie z całej rodziny.

Zrana 28 z. m., w dzień katastrofy zbudziło ją walenie się ścian, z któremi się razem zapadła. Na szczęście jednak, waląca się belka zatrzymała się nad nią i dała jej ochronę. Kiedy przeszedł pierwszy strach, dziewczyna zaczęła wołać o pomoc. Nadaremnie! Nikt jej nie słyszał. Dochodziły ją jęki, wołania z pobliża, ale i te przycichły. Tak przeszły dwa dni. Zimno jej było, gdyż miała tylko koszulę na sobie, przytem czuła się tak osłabioną, że już nie mogła krzyczeć. Usłyszała jednak jakieś głosy i hałas, więc, zebrawszy siły, zaczęła wołać pomocy.

„Wtedy usłyszałam głos, — opowiada ona — pytający mnie, kto jestem? Odpowiedziałam i wtedy słyszałam, jak odwalają kamienie i zobaczyłam światło przez szczelinę. Kiedym wołała pomocy, odpowiedziano mi:

— Pokaż, gdzie jest kasa żelazna pana, a potem cię wyratujemy!

Nastawali na to pytanie, a ja, słysząc groźby, powiedziałam, że kasa znajduje się o piętro niżej, przy oknie. Słyszałam znowu odwalanie gruzów i potem uderzenia, jakby rozbijanie kasy. Potem znów odezwały się głosy:

— A gdzie są klejnoty?

Odpowiedziałam, że nie wiem, gdzie są. Rzeczywiście, nie wiedziałam o tem, ale oni zagrozili mi śmiercią. Prosiłam wtedy złodziejów, aby mnie wydobyli z pod gruzów, tem więcej, że kilka złomów uciskało mnie boleśnie, atoli jeden ze złoczyńców ze straszną twarzą zbliżył się do szczeliny, z której wyciągałam rękę i rzekł do mnie:

— Jeśli będziesz mówić, zabijemy cię!

I, nie dając mi czasu do odpowiedzi, rzucił mi garść pyłu wapiennego w usta, tak, że nie mogłam się już odezwać i zamilkłam. Nie zadowalając się tem, zastawili szczelinę deską i kamieniami. Straciłam przytomność i leżałam tak nieruchoma nie wiem, ile czasu, póki nie nabrałam znowu sił. Prawą ręką odwaliłam deskę i znowu ujrzałam światło. Ale nie miałam siły wołać. Ile razy słyszałam hałas, wyciągałam rękę. Nareszcie pewnego razu noga jakaś stanęła blisko mojej ręki, tak, że konwulsyjnie schwyciłam za spodnie. Jakoż niebawem usłyszałam odwalanie kamieni i zrozumiałam, że tym razem już mnie ratują. Ujrzałam wtedy więcej światła. Wydobyto mnie w koszuli. Byli to dwaj marynarze rosyjscy. Znaleźli mnie dnia 31 grudnia po południu".

Biedną dziewczynę oddano do szpitala, gdyż się rozchorowała.

Smutniejszym jednak jest los wielu osób, które pod gruzami z głodu lub dla braku wszelkiej pomocy umarły. Przy niezaradności, braku sprężystości, o jakie dziś obwiniają tu władze rządowe, nie jest wyłączone, że co najmniej kilkaset osób zginęło pod zwaliskami Messyny i Reggio, gdyż ich na czas nie wyratowano.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Przywódca".
Teatr ludowy: „Dama z marmuru".
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Nabożeństwo za duszę ś. p. Kilińskiego odbyło się dzisiaj rano o godz. 10 w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwo odprawił ks. Wincenty Podlewski. Koło przybranego sztandarami katafalku zebrali się przedstawiciele cechów krak. ze sztandarami, weterani z lat 1848 i 1863 oraz patryotyczna publiczność. — Na chórze śpiewał pieśni patryotyczne zwiększony chór kościelny.

Komisya obchodowa dla przełożenia prowizorycznego przemysłowego toru dojazdowego do gazowni miejskiej odbyła dzisiaj w południe posiedzenie. Przewodniczył r. namiestnictwa dr St. Ustyanowski, a wzięli w niej udział prezydent m. dr Leo, reprezentanci gminy r. Uderski, Peroś, Beringer, r. budownictwa miejsk. Kłeczek, reprezentant magistratu, jako władzy politycznej, dr J. Wydro, reprezentant Izby handlowej, prezes Dattner i sekretarz Izby dr Josefert, reprezentanci wojskowości, ministerstwa kolejowego i ekspozytury dróg wodnych. Tor ten ma być przełożony ze względów technicznych, jakoteż z powodu regulacyi Wisły.

Z teatru miejskiego. „Przywódca" Krzywoszewskiego powtórzony będzie w niedzielę wieczorem; po południu o godzinie 3 dane będzie „Betleem polskie", które stale wypełnia teatr, gromadząc poza publicznością krakowską, coraz liczniejsze wycieczki młodzieży i ludu z bliższych i dalszych okolic Galicyi i Śląska. W poniedziałek o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem artyści odegrają „Zemstę" Fredry. W poniedziałek wieczorem ukaże się „Noc listopadowa" Wyspiańskiego (po raz 19-ty).

Z teatru ludowego. Cieszące się niezwykłym powodzeniem występy C. Danielewskiego dobiegają już końca. W sobotę wystąpi znakomity gość w 3 aktowej krotochwili Paultona ilustrowanej muzyką Harriss pt. „Dama z marmuru". Krotochwila ta zdobyła sobie największe uznanie na wszystkich europejskich scenach. Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nowe dekoracye oraz meble firmy I. Rajal.

Hulaj dusza, oto hasło, pod którym odbędzie się w poniedziałek dnia 1 lutego III wielka maskarada w sali teatru ludowego. Niezwykłe powodzenie i ochocza zabawa towarzyszące dwom pierwszym maskaradom skłoniło komitet do niezwykłego urozmaicenia programu i licznych niespodzianek. Nowością dotychczas nigdzie nie wprowadzoną będzie kabaret, który rozpocznie się o północy.

Wieczór pieśni. W najbliższą sobotę będzie miała publiczność krakowska sposobność zapoznania się z nieznanym u nas typem produkcyi. Wystąpi mianowicie p. Hans Strick, śpiewak-lutnista z Monachium, były członek słynnego niegdyś literackiego związku „11 Scharfrichter", który wykona szereg pieśni i ballad zarówno z repertuaru „Estów", jak również współczesnego: Yvette Guillert, Fragerolle'a i in. — Utwory te, częścią nastrojowe, częścią humorystyczne stanowią rodzaj, który tak obficie uprawiany w Niemczech i we Francyi, u nas prawie zupełnie jest nieznany. Prasa zagraniczna podnosi z uznaniem wysoki artyzm interpretacyi p. Stricka, uważając zwłaszcza jego wykonanie pieśni starofrancuskich przy lutni za jedyne w swoim rodzaju. Towarzyszy p. Strickowi, pani Mika Mikun, urocza Polka, artystka-malarka, która przy akompaniamencie fortepianu rysować będzie „rytmiczne sylwety" i karykatury tańców i scen rodzajowych. By odjąć wieczorowi cechy produkcyi koncertowej, urządza p. Strick swój występ w popularnej „jamie michalikowej" (ul. Floryańska 45), która ma już swoje tradycye w kronikach bawiącego się Krakowa. Zaproszenia na ten interesujący wieczór można otrzymać przy kasie cukierni Michalika. Początek o godzinie 10 i pół wieczorem.

Z karnawału. Piknik „Akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego" odbędzie się pod protektoratem JE. prof. St. hr. Tarnowskiego dn. 18 lutego 1909 r. w salach Starego Teatru. — Role gospodyń przyjęły panie: Bieńkowska, Chylińska, Federowiczowa, Hoesickowa, Iskrzycka, Jaworska, Morawska, Petelenzowa, Rosnerowa, Smolarska, Wróblewska. Liczba zaproszeń ograniczona, wskutek czego „Piknik" nie będzie ogłoszony afiszami. — Bilet familijny (4 osoby) 16 kor., pojedynczy 5 kor., dla pp. akademików za okazaniem legitymacyi 2 kor., galerya 3 k. Stroje dla panów balowe. Komitet urzęduje codziennie od 11—12 i od 5—6 wiecz. w sali 33 I. p. Collegium Novum. Zgłoszenia piemne uprasza się wysyłać pod adresem: Zygmunt Wiech, Strzelecka 7.

Koło męskie „Straży Polskiej". Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się 26 b. m., wybrano następujący Zarząd „Koła". Do Zarządu weszli: Gackiewicz W. jako prezes, Godek A. jako wicepr., Retmański K. jako sekr., Kalinowski E. jako zastępca sekr., Zielenkiewicz M. jako skarbnik, Kosz J. jako zastępca skarbnika, Bartoszewicz K., Bartoszewicz J., Czajewski W., Kurowski E., Ligęza J., Magnuski W., Niedźwiecki R., Połoński W., Smogulecki S., Stupnicki T., Szerszeniewicz J. Do komisyi kontrolującej weszli: K. Tomkiewicz, I. Drewnowski, M. Magiera.

Z Pogotowia ratunkowego. Jan Gasiński, gospodarz ze Złotej Wsi, w powiecie Brzesko, podczas wywożenia drzewa z lasu włożył nieostrożnie palec wielki między ogniwa łańcucha, który wskutek szarpnięcia koni spowodował urwanie końca palca. Gasiński przyjechawszy do Krakowa, zgłosił się na Pogotowie, gdzie palec zabandażowano.

Anna Seidel, żona masarza, została tak dotkliwie pobitą przez małżonka, iż z raną na głowie i obrzękłymi policzkami musiała się zgłosić na Pogotowie, gdzie ją opatrzono.

Janowi Smoleńskiemu, węglarzowi, przejechał wóz z węglami rękę lewą, powodując jednak tylko silne zdarcie skóry.

Ćwiertniak Adam, robotnik, tak nieszczęśliwie wyskoczył z tramwaju pod Bramą Floryańską, iż, straciwszy równowagę, uderzył głową o bruk i doznał głębokiej rany. Silny krwotok zatamowano na stacyi ratunkowej, opatrzono ranę i polecono Ćwiertniakowi udać się na klinikę chirurgiczną.

Włamanie. Do kancelaryi stow. gospodnio-szynkarskiego przy ul. Powiśle 4 włamał się wczoraj popołudniu nieznany sprawca i otworzył znajdującą się tam kasę wertheimowską. Niestety spotkał go zawód, gdyż w kasie nic nie znalazł, albowiem starszy cechu p. Miedniak wyjął poprzednio wszystkie książeczki oszczędnościowe i walory i umieścił je gdzieindziej. Policya poszukuje włamywacza.

Znaleziono. Następujące przedmioty zostały znalezione w „Cyrku Edison": Zarękawek damski futrzany, klucz do łyżew, czapka, kalosze, rękawiczki, pasek damski, ostroga ułańska, welonka, ogonek futrzany. — Rzeczy te odebrać można w kancelaryi cyrkowej.

Z Podgórza. *(Posiedzenie Rady miejskiej).* Po otwarciu wczorajszej Rady m. zarządził burmistrz p. Maryewski posiedzenie tajne w sprawie zapomóg i zaliczek dla urzędników miejskich.

Posiedzenie jawne rozpoczęły interpelacye radnych: dra Bobrowskiego, Gadomskiego i Fränkla, w sprawie nieporządków, panujących w mieście. — R. dr Bobrowski interpelował burmistrza, czy prawdą jest, że skargę na podgórskich nauczycieli, jakoby prowadzili niemoralne życie, wniesioną do Rady szkolnej, miało podobno wystosować Towarzystwo Obywatelskie.

Po odmownem załatwieniu prośby przyjęcia do gminy p. Meinharda, przystąpiono do kwestyi podziału miasta na rejony kominiarskie. Zgodzono się na podział miasta na 3 rejony kominiarskie z zastrzeżeniem jednak, iż wszyscy 3 majstrowie kominiarscy muszą mieszkać w Podgórzu, co się głównie odnosiło do p. Rybowicza, przebywającego stale w Wieliczce.

Następnie przyjęto wniosek magistratu, aby na kanały przeznaczyć 10.000 kor.

Kwestya budowy nowej szkoły męskiej i żeńskiej, razem połączonych, wywołała ożywioną dyskusyę. — Burmistrz zaznaczył, iż fundusz na tę szkołę należy wziąć albo z funduszu wapiennika i zakładowego miejskiego, co będzie wynosić około 100.000 kor. i ratami wstawionymi corocznie w budżet pożyczkę tę zwracać; lub też zaciągnąć odrazu pożyczkę inwestycyjną na szkołę. Ponieważ fundusz wapiennika i zakł. miej. wynosi tylko 100.000 kor., brakować więc do budowy szkoły będzie koło 50 — lub 60.000 kor. Sumę tę jednak otrzyma się za projektowaną sprzedaż gruntów pod obwałowanie Wisły.

W dyskusyi podniósł r. Rolle, aby szkołę wybudowano w miejscu zdrowem, słonecznem. W szkole nie powinno się znajdować mieszkanie dyrektora, gdyż w razie zaraźnej choroby jego rodziny, musiałaby szkoła być zamkniętą. Budynek szkol. powinien być zdrowy, lecz ze względów oszczędnościowych jak najskromniejszy, bez artystycznych ozdób i wybryków.

R. Udziela zaznaczył, iż dla Podgórza konieczną jest nowa szkoła, gdyż na 24.000 mieszkańców uczęszcza do szkół tylko 3.000 dzieci zamiast spodziewanych 4.000, tysiąc dzieci nie pobiera najelementarniejszej nauki.

R. dr Bobrowski żalił się, iż nie chciano przyjmować do szkół podgór. dzieci robotników, którzy wskutek ogromnej drożyzny musieli zamieszkać w Woli Duchackiej lub w Ludwinowie.

Burm. p. Maryewski w odpowiedzi wyjaśnił, iż w sprawie przyjmowania dzieci z poza Podgórza zarządy szkół szły bardzo daleko. Wtedy jedynie nie przyjmowane tych dzieci, gdy było przepełnienie.

Po dyskusyi, w której zabierali głos r. Gadomski, Udziela, Oberländer, Mosoczyn i w. i., wniósł r. Gadomski, by wybrano komisyę, do której proponuje r. Udzielę, Aronsohna, Sperro i Rollego, ma-

Co wolno jest kobiecie, gdy kocha?

Ciąg dalszy.

Ona sama sobie pozwala na wiele rzeczy i wierzy, że ma do tego prawo, ale zawsze będzie utrzymywała, że druga kobieta zadużo sobie pozwala i zadużo wymaga od życia.

O! jakże zna siebie kobieta!

Możnaby więc snadnie zapytać: któż ma dokonać polepszenia stanowiska kobiety, jeżeli jedna kobieta drugiej nie ufa?

Może feministka?

Ba! tej brakuje rzeczy najważniejszej: indywidualności, której wogóle nie ma niewiasta współczesna, chociaż olbrzymie w tym kierunku rości sobie pretensye.

Cóż to bowiem jest indywidualność?

Ralph Waldo Emerson mówi:

„Indywidualność jest to natura w najlepszem swojem ukształtowaniu".

Dzisiejsza kobieta uważająca siebie za przedstawicielkę kobiecości i dążąca do poprawy świata dla siebie i sióstr swoich — wyglądałaby źle bardzo, gdyby ją postawiono w świetle powyższego określenia.

Osobowość jej bynajmniej nie jest naturą w najlepszem ukształtowaniu: w takim razie bowiem musiałaby być uosobieniem kobiecości — a tem nie jest. Zapomniała nawet, co to jest kobiecość; zasady życia oddalają ją od tego pojęcia coraz bardziej. Żądanie Emersona, aby na obliczu indywidualności malowała się skromność — odnośnie do przewodniczek feminizmu wygląda na żart. — Feministkom można przyznać wszystkie cnoty — ale nigdy skromności. Najprzedniejszemi zaletami — któremi głównie promienieje ich indywidualność — są: wieczne niezadowolenie, nigdy niezaspokojone pretensye do całego świata i ludzi, wreszcie krytykowanie wszystkich i wszystkiego, tylko nie siebie — a dalej jeszcze, namiętne pożądanie rzeczy zakazanych i skrytych, w końcu zupełnie niejasne pojęcie o sobie, o zadaniach i celach wszechbytu; wszystko to razem wzięte wytwarza nieuleczalny zamęt w głowie.

Emerson powiada: „Osobowość człowieka, jest jego bogactwem". Otóż dzisiejsza kobieta jest ubóstwem — a do tego stopnia, że chwyta się wszystkiego, aby ukryć swoją osobowość. Nawet mężczyzną chce zostać, byle tylko jako kobieta nie być uosobieniem ubóstwa.

Czy to można nazwać skromnością?

Czasami tak wygląda pozornie. Trafiają się kobiety, które wiele się uczyły, wiele czytały, pracowały w pocie czoła i pożyteczną rozwijały działalność; osiągnęły stopień doktorski i są mądrzejsze, niż mężczyzni.

Wszystkie te uczone kobiety przybierają takie tony, tak wielkie mają mniemanie o sobie, że na porównaniu z wykwintnym, delikatnym, prawdziwie uczonym, a skromnym człowiekiem poprostu tracą i śmiech wzbudzają.

Emerson rzekł także: „Indywidualność jest nagromadzeniem siły, która bezpośrednio i przez samą obecność działa. Indywidualność — to boskość w człowieku. Osoby boskie są urodzonemi indywidualnościami — albo — jak powiedział Napoleon — tak zwanem bezpośredniem zwycięstwem indywidualności ducha".

Tego nie szukaj w niewieście, stojącej na czele ruchu emancypacyjnego.

Wprawdzie ona oddziaływa na otoczenie samą swoją obecnością, ale tylko dlatego, że ona wszędzie i zawsze pragnie oddziaływać, niczego innego nie chce i nic innego czynić nie może, tylko nie w myśl określenia Emersona.

Zwycięstwem ducha nie jest także, bo te zdobycze i te ulepszenia, które feministki sobie przypisują, nie są wyłącznie zasługą i następstwem emancypacyi. Z pewnością jednak faktyczne, wzmagające się współpracownictwo kobiet w rozwoju ludzkości jest przedewszystkiem udziałem kobiety-człowieka, która czy to w małżeństwie, czy w spełnianiu obowiązków zawodowych była indywidualnością w myśl teoryi Emersona.

Kobieta-człowiek chce być przedewszystkiem kobietą, niczem więcej. Żyje podobna do kwiatu, który nie jest świadom swojej piękności, — zawsze skromna, jak ten kwiat. Kobieta-człowiek posiada moc ducha, czystości i wzniosłości, która na każdego człowieka wywiera głębokie i zbawienne wrażenie: w ten sposób oddziaływa samym swojem istnieniem na tych, którzy patrzą na jej życie.

Kobieta-człowiek nie wysuwa się na widownię publiczną. Nie żąda — lecz daje, albowiem sama jest bogactwem.

Kobieta-człowiek nie poprawia mężczyzn, obyczajów, praw, słowem, nie pragnie przewracać świata do góry nogami. Ona, dzięki swojej prostocie i dziecięcej niewinności, staje się coraz lepszą, czystszą i wznioślejszą przez to, co istnieje; wszystko, co żyje, musi służyć ku jej zbudowaniu, albowiem ona tak chce.

Szlachetna postać kobiety-człowieka jest ogniskiem, dokoła którego wszystko się skupia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jącą się zająć sprawą pożyczki i planów szkoły. Wniosek uchwalono, poczem burmistrz zarządził posiedzenie samych radnych-chrześcijan w sprawach budującego się kościoła.

Na posiedzeniu tym zaznaczył burmistrz, iż z dawnego funduszu na urządzenie wewnętrzne kościoła zostaje 5000 kor., z czego należy obecnie wziąć pewną sumę na wykonanie tabernaculum.

Kwestyę oddania robót nad tabernaculum postanowiono załatwić drogą rozpisania konkursu.

Na tem zakończono obrady.

Z sądu i kroniki policyjnej. Jak już donosiliśmy o Zofii Sikorze, która przed paru dniami okradła staruszkę Bobór, zabierając jej całoroczne wsparcie, została ona odstawiona do sądu. Wczoraj odbyła się przeciw niej rozprawa, na której zasądzono Sikorę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Do kasyerki kolejowej w Podgórzu-Płaszowie przyszedł onegdaj jakiś nieznany mężczyzna i prosił ją o zmianę banknotu 20 kor. W czasie liczenia drobnych wysunął on zręcznie banknot, tak, że kasyerka nie zauważyła tego. Spostrzegła się, ale po niewczasie, gdy złodzieja już nie było. To samo uczynił on w szynku obok stacyi, poczem zbiegł i nie zdołano go przychwycić.

Józefowi Sikorskiemu, gospodarzowi wiejskiemu z Cholerzyna, skradli kręcący się po targu na Grobiach cyganie konia, którego S. przyprowadził na sprzedaż. Sikorski zagadał się z jednym z cyganów i w czasie tego skradziono mu jego konia zostawiając w jego miejsce zbiedzoną szkapę. W poszukiwaniach dotarł Sikorski do obozu cyganów w Podgórzu i tu znalazł swego konia. Policya aresztowała cyganów.

Na torze między Podgórzem a Podgórzem-Bonarką wskoczyli na jadący pociąg towarowy z węglami znani złodzieje kolejowi 16-letni Jan Król, Franc. Szaraj, Mich. Schnabel i poczęli zrzucać węgiel. Zrzucili oni przeszło 40 cetnarów, gdy ich zauważono i przyłapano. Wszyscy trzej dostali się do kozy.

Krajowy Dom wycieczkowy w Zakopanem. Miejscowy komitet dla turystyki tatrzańskiej w Zakopanem rozpoczął działalność swoją od dwóch spraw. Łącznie z krajowym Związkiem turystycznym wniósł do namiestnictwa memoryał o stosunkach i potrzebach w Zakopanem, formułując odpowiednie postulaty. Podjął również sprawę urządzenia w Zakopanem Domu wycieczkowego, w którym wszelkie zbiorowe wycieczki ze wszystkich dzielnic polskich, znajdą wygodne pomieszczenie. — Bez takiego Domu turystyka w Tatry zgoła rozwinąć się nie może. Komitet nabył już odpowiedni dom o 12 ubikacyach od hr. Zamoyskiego, a fundusze na pokrycie ceny kupna ma dostarczyć loterya, na którą komitet już uzyskał koncesyę z ministeryum skarbu. Losy są po 1 koronie, cena przystępna, a kupujący je nic nie ryzykuje, gdyż przyczynia się do dokonania dzieła, z którego sam i jego najbliżsi korzystać będą, a nadto ma widoki na cenne wygrane, których jest 425, a w nich 10 wartości po 1.000 koron. Dom wycieczkowy służyć będzie niewątpliwie najwięcej młodzieży i wszelkim urzędnikom oraz rękodzielnikom, kupcom, technikom, nauczycielom i nauczycielkom itd., urządzającym swoje wycieczki. Należy się spodziewać, że loterya na taki cel znajdzie powszechne poparcie i że Dom wycieczkowy już w lecie br. otwartym zostanie.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Przywódca".
Poniedziałek pop.: „Zemsta" (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wiecz.: „Noc listopadowa".
Wtorek popoł.: „Betleem polskie".
Wtorek wiecz.: „Wieczór Trzech Króli".
Środa: „Przywódca".
Czwartek: „Lilla Weneda".
Piątek: „Przywódca".
Sobota: „Modelka".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Modelka".

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela pop.: „Trzy fotografie krakowskich piękności".
Niedziela wiecz.: „Pod gwiaździstą banderą".
Poniedziałek: III. Wielka maskarada.

Rękodzielnik i Kupiec.

„Gremium kupieckie" i organizacya sklepikarzy. W sprawie organizacyi drobnych kupców i sklepikarzy, która napotkała pewne trudności ze strony Izby handlowej i której akta uwięzgły w magistracie, dowiadujemy się:

W Krakowie powstać ma, jak wiadomo, gremium kupieckie, organizacya, obejmująca kupców wszystkich branż, opodatkowanych kwotą powyżej 20 kor. Sprawa tego gremium znajduje się także dopiero w stadyum przygotowawczem, akta nie odeszły jeszcze z Krakowa i namiestnictwo statutów tego ogólnego gremium jeszcze nie rozpatrzyło i nie zatwierdziło. Nie wiadomo zatem jeszcze, jak się ta sprawa ułoży, czy namiestnictwo nie zmodyfikuje projektowanych statutów i ewentualnie nie zniży lub podwyższy (np. do 25 kor.) censusu podatkowego dla członków gremium.

Drobni kupcy i sklepikarze branży spożywczej chcą zorganizować się w stowarzyszenie przemysłowe, obejmujące kupców opodatkowanych poniżej 20 kor. Otóż Izba handlowa i magistrat są zdania, że nie można stanowić censusu podatkowego dla stow. sklepikarzy dopóki sprawa ogólnego gremium nie zostanie załatwiona i census dla gremium nie będzie zatwierdzony — bo mogłoby ewentualnie później przyjść do kolizyi.

Argumentacya ta ma, przyznajemy to, pozory słuszności, ale rozpatrzywszy ją bliżej, nabierzemy przekonania, iż nie wytrzymuje krytyki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że namiestnictwo przyjmie census podatkowy dla gremium po myśli projektowanych przez Izbę handlową statutów. A zatem nie zachodzi niebezpieczeństwo późniejszej kolizyi — i niema racyi utrudniać ważnej i pożytecznej organizacyi zawodowej sklepikarzy.

Stanowiska magistratu nie można więc uważać za właściwe.

Walne zgromadzenie Stow. majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich odbyło się dn. 27 b. m. w sali „Gwiazdy". Na zgromadzeniu byli obecni komisarz cechowy dr Józef Nizioł i wicesekr. magistratu dr W. Ostrowski oraz wszyscy prawie członkowie cechu. Zebranie zagaił starszy cechu p. Tomasz Bujas, poczem poszczególni członkowie wydziału przedstawili przydzielone im referaty o administracyi za rok 1908. Następnie po przyjęciu przez zebranych do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału, udzielono mu absolutoryum. Zamknięcie rachunkowe za rok 1908 wykazuje w dochodach 2785 kor., a 2860 w wydatkach. Dalej uchwalono preliminarz na rok 1909 i wybrano starszego i podstarszego cechu. Starszym cechu został wybrany p. T. Bujas, majster murarski, podstarszym zaś p. L. Karolla, majster ciesielski. W końcu załatwione dalsze punkta porządku dziennego.

Dwa stypendya dla rzemieślników. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendya po ośmset (800) koron z fundacyi Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni (t. j. wyzwoleni na czeladników) wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Jedno stypendyum przypadnie blacharzowi, drugie zaś szewcowi. Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do 15 kwietnia 1909 wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Kandydaci powinni w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży.

Z szewców mogą się o to stypendyum tylko ci ubiegać, którzy wykażą bardzo chlubne świadectwa pracy w jednej z renomowanych pracowni szewskich, oraz wykażą dowodnie znajomość obcych języków, ukończenie szkoły przemysłowej uzupełniającej, względnie innej, dającej ogólne wykształcenie przemysłowe i handlowe. Stypendyści muszą wykonywać swój przemysł w kraju najmniej przez 10 lat.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, zgłosił pos. Erb wniosek nagły, wzywający rząd do natychmiastowego przedłożenia ustawy, regulującej stosunki nar. dowościowe w Czechach.

Pos. Conci zgłosił wniosek nagły o natychmiastowe zarządzenie pierwszego czytania projektu ustawy o fakultecie włoskim.

Pos. Czech zgłosił wniosek nagły o zniesienie rozporządzeń pocztowych.

Pos. Stwiertnia zgłosił wniosek o utworzenie szkoły przemysłowej dla ślusarzy maszynowych w Stanisławowie.

W dalszym ciągu nastąpiły rozprawy nad wnioskami nagłemi w sprawie stosunków narodowościowych w Czechach.

Wiedeń. Poseł ks. Londzin zgłosił w Izbie wniosek o założenie państw. szkoły realnej z polskim językiem w Cieszynie.

Wiedeń. Prezydyum Koła będzie dziś konferowało z bar. Bienerthem i z ministrami handlu i skarbu w sprawie **kanałów.**

Telegramy „Nowin".

Groźba sądów doraźnych w Chebie

Cheb. Ze względu na to, że antyczeskie demonstracye w Chebie przybrały poważny charakter, istniał już onegdaj zamiar **ogłoszenia w Chebie sądów doraźnych.** Głównie idzie o to, że właściciele domów bojkotują urzędników czeskich i wywierają terror na tych niewielu, którzy Czechom mieszkania odnajmują. Wskutek interwencyi ze strony poselskiej wstrzymano jeszcze ogłoszenie sądów doraźnych, ale **w razie powtórzenia się wybryków, dziś lub jutro może nastąpić ogłoszenie sądów doraźnych.**

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. Jak słychać, Rada ministrów przyjęła projekt **utworzenia osobnej gubernii chełmskiej przez wydzielenie 6 powiatów z gubernii siedleckiej i lubelskiej.**

Turcya i Bułgarya.

Konstantynopol. Wydany wczoraj przez Portę cyrkularz zawiadamia mocarstwa o wzburzeniu wśród narodu tureckiego z powodu zauważonych w Bułgaryi zbrojeń. W kołach Porty słychać, że wszystkie mocarstwa zwróciły się do Porty i Bułgaryi, aby się porozumiały, i że Bułgarya już gotową jest zapłacić 100 milionów franków.

Sofia. Tutejsze poselstwo tureckie oświadczyło na zapytanie rządu bułgarskiego, że napad na Bułgaryę, celem zabrania części jej terytoryum, nie odpowiadałby godności Turcyi. Natomiast Turcya stara się w drodze pokojowej pozyskać Bułgarye dla swego planu uregulowania granicy. Jeśli rząd bułgarski zgodzi się na to, może po niedzieli Liapczew przybyć do Konstantynopola. W takim razie Turcya odstąpiłaby od części żądań odszkodowania pieniężnego. Jeżeli rząd bułgarski odrzuci tę propozycyę, Turcya zwróci się do areopagu europejskiego.

Prezydent gabinetu bułgarskiego Malinow odpowiedział, że jeśli Turcya żąda jako odszkodowania odstąpienia części terytoryum bułgarskiego, o rokowaniach nie może być mowy.

Konstantynopol. Wielki wezyr, który onegdaj po południu był zdenerwowanym z powodu stanowiska Bułgaryi, oświadczył wobec jednego z dyplomatów, że stanowisko to jest niezrozumiałem i powtórzył, że może ewentualnie uczynić Bułgaryi ułatwienia w zapłacie, przyczem wyraził zapatrywanie, że mocarstwa powinny poczynić kroki celem wstrzymania zbrojeń Bułgaryi. Onegdaj wieczorem był wielki wezyr na balu u generalnego dyrektora banku otomańskiego i osądzając położenie zupełnie spokojnie, oświadczył, że Porta nie jest zaniepokojoną, gdyż otrzymała z Sofii pokojowe zapewnienia. Jak słychać, Porta zadowoliłaby się odszkodowaniem ze strony Bułgaryi w wysokości 100 milionów franków, gdyby Bułgarya dała także odszkodowanie za kolej oryentalną.

ZE ŚWIATA

Błędy językowe. Styczniowy zeszyt „Straży polskiej" przynosi nam cały szereg, jak zawsze bardzo dobrych wskazówek, jak należy pisać i mówić. Podajemy z nich niektóre:

Jestem przeszkodzony! Biedny! tak mu ktoś szkodził, że go aż przeszkodził, podobnie, jak: solił, przesolił; bił, przebił; łamał, przełamał; pił, przepił itd. Ależ dobrodzieju, nikt cię nie „przeszkodził", jeno „doznałeś przeszkody".

Jestem cierpiący. Może też powiesz kochany panie: jestem siedzący, jedzący, kichający itd. — A toż zrozumialej powiedzieć wprost: „coś mi dolega", „doznaję cierpienia", „jestem niezdrów", „jestem słaby".

Nie jestem w stanie tego wypowiedzieć. Co to znaczy? Jestem w stanie gruby, albo cienki, co ważne dla krawca, gdy bierze miarę na suknię. Ot, po papuziemu plecie się za Niemcem: „Ich bin nicht im Stande", zamiast wyrazić się uczciwie i mądrze po polsku: „Nie zdołam", lub „nie mogę tego wypowiedzieć".

Jestem w prawie. Jestem w błocie, w piasku, w wodzie, na to zgoda, ale jak można „być w prawie?" Czy to nie łatwiej mówić po swojemu: „mam prawo"?

Jestem w tem miłem położeniu, że mogę panu przyrzec. Czy tylko „leżąco" możesz uczynić owo przyrzeczenie, a do tego wtedy, gdy ci leżeć „miło". Ależ to niegrzecznie przemawiać „leżąco". Możebyś raczył pamiętać, że miewamy zwykle cnotę „grzeczności" i zamiast się kłaść przy dawaniu przyrzeczenia, może lepiej powiedzieć po prostu: „Bardzo mi to miło, że mogę panu przyrzec".

To jest nie do uniknienia. Po polsku: „Tego nie można uniknąć".

To jest do zrobienia. Po polsku: „To należy zrobić, uczynić".

To jest do przebaczenia. Po polsku: „To można wybaczyć".

Przytoczone tu przez „Straż polską" błędy są tak rozpowszechnione i tak wtłoczyły się w umysł ogółu polskiego w Galicyi, że sama „Straż" je popełnia. I tak na stronicy 11 tej tegosamego numeru czytamy takie zdanie: „Straż polska *weszła w porozumienie* z organizacyami pokrewnemi we Lwowie". Można wejść w błoto, w wodę, ale jakże można wchodzić w porozumienie? Przecież ono nie jest żadnym płynem. Polak, konserwatysta do tego, powiedziałby: „Straż polska porozumiała się".

To za bajkę o chorej matce.

Do Palestyny. Hasło to syonistyczne może już przybierze postać realną, gdyż jak donosi „Hazman", Turcya zniosła zakaz imigracyi żydów do Palestyny, który od kilku lat obowiązywał.

Wierszowane zakończenie polemiki. W prasie warszawskiej wybuchła ni z tego ni owego niemądra polemika na temat, czy Polak i patryota może bez obrazy swej narodowości czerpać wiedzę z Prus? Oczywiście znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że nie powinien, bo to mu ubliża i na złe drogi może zaprowadzić. Inni utrzymywali, że od Prusaków nie można się niczego nauczyć, a inni znowu, że należy się od nich uczyć karności i solidarności. I tak polemika trwała, aż wreszcie odezwała się „Mucha", warszawskie pismo humorystyczne i zamknęła polemikę tym wierszykiem:

Czy z Prus wiedzę brać należy,
Polemika wciąż się szerzy,
Ten to mówi, tamten owo,
„Mucha" się odezwie zdrowo:
Brać! Bo szwaby nas nie stłuką,
Gdy *ich* chwycim *ich* nauką.

Jak szybko można czytać? Podczas czytania zachodzą bardzo skomplikowane procesy fizyologiczne i psychologiczne, które zostały wyjaśnione dokładnemi doświadczeniami i bogatą literaturą w ostatnich latach. Przy czytaniu musi wpadać w oko nadzwyczajna szybkość, z którą wprawny czytelnik przebiega linię po linii. W jednej minucie można wygodnie przeczytać 500, a nawet 800 słów, czyli 60 wierszy średniej długości. Przytem wypada na pojedynczą literę zaledwie czas 0.03 sekundy, a przy bardzo szybkiem czytaniu 0.02 sekundy. Oczywistą rzeczą jest, że tak mała cząstka czasu nie może wystarczyć na dokładne rozpoznanie kształtu każdej litery. Nie chodzi więc przy szybkiem czytaniu o dokładne widzenie, tylko częściowo o zgadywanie lub rozpoznawanie liter po bardzo prostych oznakach. Aby przejść litery z takim pośpiechem, oczy nasze nie poruszają się po wierszu z jednakową szybkością, ale niejako skokami, przedzielonemi pauzami. Skoki i pauzy następują po sobie naprzemian; pauzy jednak są o wiele większe, niż skoki. Im powolniej się czyta, tem dłuższe są owe przerwy. Przy zwykłem czytaniu są dwadzieścia razy dłuższe, niż skoki; przy powolnem, starannem czytaniu korekty, sto razy dłuższe. Obliczono, że w czasie jednej setnej sekundy obejmuje się wzrokiem kilka słów, a nawet w jednej pięćsetnej sekundy można dobrze rozpoznać wyraz, złożony z siedmiu liter. Przytem, oczywiście, ważną rolę odgrywa forma, w jakiej wyraz jest przedstawiony.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu 1 na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Nadesłane

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Od Administracyi. Wszystkich P. T. Czytelników, którzy żądają przysłania książek p. t.: „Tajemnice powodzenia w życiu" lub „Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy", zawiadamiamy, iż wysyłamy tylko tym, którzy pieniądze z góry nadeślą.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

- 12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 3·05 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11·00 rano (osob.) do Podwołoczysk. Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 rano (osob.) do Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·52 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich stróg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec
- 3·45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk. Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę
- 6·50 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·30 rano (miesz.) z Wieliczki
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11·35 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·30 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki
- 4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6·20 wiecz. (osob.) ze Lwowa. Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan. Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 10·49 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.